Rok XII. Lwów 26 stycznia 1890 Nr. 2.

„Bonus Pastor“ wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru. **Rękopisów** nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Najnowsza encyklika papieska.

Zanim nowy ten niezmiernej wagi głos Namiestnika Chrystusowego podamy w całej rozciągłości, zaznaczamy z góry, że dotyczy on **najważniejszych obowiązków chrześcian, jako obywateli.** Oto jego obszerniejsze streszczenie.

J. Ś. Leon XIII wskazuje przedewszystkiem, że wszelkiego złego przyczyny tkwią w zapomnieniu kardynalnych zasad mądrości chrześciańskiej, i że przeto potrzeba, ażeby ludy w życiu swem i urządzeniach społecznych do tych właśnie zasad powróciły. Ludy za wiele oddają się szukaniu i używaniu dóbr doczesnych tego życia, a za mało pamiętają o wyższych dobrach duchowych. Katolicy szczególniej mają obowiązek działać w tym kierunku, ażeby życie chrześciańskie rozkwitło na nowo. Następnie zaleca Ojciec ś. miłość ku ojczyznie, za którą nawet życie w ofierze położyć się godzi. Dodaje atoli, że chrześcianie żywić powinni jeszcze wyższą miłość, miłość Kościoła, który jest ich duchową ojczyzną, i który nakłada na nich obowiązki w obec Boga; obowiązki, daleko świętsze, aniżeli obowiązki względem bliźnich. Skoro pomiędzy wymaganiami państwa a prawami Kościoła okażą się różnice, należy więcej słuchać Boga, niż człowieka. Tylko dobry chrześcianin jest dobrym obywatelem, gdyż on tylko czci majestat władzy w sposób religijny, a nawet w tym wypadku, gdy władzę tę dzierży człowiek niegodny, chrześcianin widzi w tem odblask władzy Boskiej. Atoli chrześcianin może poddać się i dać posłuch tylko dziełu dobremu, gdyż prawo Boskie wyższe jest od prawa ludzkiego. Nieprzyjaciele Boga starają się pozyskać władzę, ażeby zasadom swoim zapewnić tryumf — i już w wielu krajach zaatakowali naukę katolicką. Każdy chrześcianin powinien sprawować rodzaj apostolstwa, prywatne osoby jednak nie powinny narzucać się na nauczycieli, powinny raczej nauczać dobrym przykładem, a szczególnie zgadzać się i dawać Kościołowi posłuch nie tylko w rzeczach dogmatów, ale także i w rzeczach karności.

Papież ma władzę zwierzchniczą, ma rozstrzygać o dogmatach i o zasadach moralnych, zarówno jak o środkach, wiodących do zbawienia. Kościół panuje nad wielu ludami, żyjącymi pod rozmaitemi rządami. Dla tego też należy ustanowić pewne rozgraniczenie praw i obowiązków. Kościół wspiera państwo skuteczniej, niż wszelkie ustawy. Kościół nie podda się nigdy żadnej politycznej partyi — przyjmując wszystkie systemy rządzenia, które tylko szanują religię i chrześciańską karność obyczajów. Ci, którzy chcą Kościół zawikłać w spory partyjne, dopuszczają się nadużycia religii. Wszystkie stronnictwa powinny czcić i ochraniać religię, a przed wszystkimi innymi powinni wiernie jej służyć katolicy, nie popierając ludzi, nieprzyjaznych Kościołowi i jego prawom. Katolicy powinni w sprawach publicznych popierać ludzi prawych, zdolnych oddać usługi Kościołowi. Wreszcie zaleca Ojciec św. zjednoczenie się wszystkich katolików, wykazując, że różnice i rozterki wewnętrzne pomogły wrogom Kościoła do osiągnięcia przewagi.

Po zaleceniu zasad chrześciańskich, jako głównych postulatów wychowania rodzinnego, wspomina Ojciec św. chlubnie o katolikach wszystkich krajów, które zaprowadzają szkoły, i kończy uwagą, że zbawienie społeczeństwa zależy od rzeczywistego wykonywania cnót chrześciańskich w ognisku domowem.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

KAZANIE I. PASYONALNE.

Jezus i lud.

„A oni więcej wołali, mówiąc: niech będzie ukrzyżowan.“ (Mat. 27. 23).

Kilka lat temu, w Wenecyi, osobliwsze zaszło zdarzenie. Kapłan pewien, imieniem Hipolit, który dla ostrego życia i prawego charakteru uważanym był powszechnie za świętego, mieszkał przy wąskiej ulicy naprzeciw mieszkania jednego młodzieńca, który szczególną na siebie zwracał uwagę, już to zbyteczną próżnością, już to chęcią podobania się. Świątobliwy mąż przeniósł się był w tę spokojną i odległą część miasta, aby swobodniej poświęcać się modlitwie i naukom; miał przeto sposobność widzieć, jak młodzieniec ów stał całemi godzinami przed źwierciadłem i z upodobaniem się w niem przeglądał. Hipolit postanowił światowca odzwyczaić od tego brzydkiego nałogu; i od tej chwili zauważył młodzieniec, że i kapłan przeglądał się często w źwierciedle. Zdziwiony tą zmianą, zapytał się razu

jednego, czy źwierciadło to nie jest bardzo kosztownem, skoro bawi i zajmuje nawet takiego męża, który wyrzekł się całkiem świata. Kapłan przyobiecał ciekawość jego zaspokoić. Owoż pewnego razu udał się do mieszkania swojego sąsiada, wziął ze sobą kosztowne źwierciadło i ukrył je starannie pod płaszczem. Młodzieniec, który tej chwili niecierpliwie wyczekiwał, wybiega naprzeciw, aby się nasycić niespodziewanym widokiem, lecz jakby piorunem rażony, cofa się nazad; bo zamiast źwierciadła kosztownego, które chciał zobaczyć, spostrzega: obraz, przedstawiający głowę Chrystusa w cierniowej koronie, i to go zasmuciło. „Patrz — rzekł Hipolit do wzruszonego młodzieńca — to jest źwierciadło, przed którem widywałeś mię stojącego. W niem to odbija się nieskończona miłość Zbawiciela ku nam, odbijają się boleści i cierpienia, szyderstwa i zniewagi, uderzenia i rany, słowem cała męka, którą Syn Boży poniósł za nas, a więc i za mnie; bo grzechy nasze były przyczyną, że był przybity do krzyża, a między niemi są i moje liczne i ciężkie!“ Te i tym podobne słowa mówił kapłan; skoro zaś odezwał się do słuchającego młodzieńca: »Widzisz, jak głowa twego Zbawiciela jest cierniem ukoronowana, a twoja nadęta jest śmieszną próżnością; jak ciało Jego z szat obnażone, a ty zdobisz swoje pstremi i niepotrzebnemi błyskotkami“, i skoro mu przypomniał, że Jezus cierpiał i umarł także za jego grzechy, a szczególnie za jego próżność, — wówczas rzucił się światowiec pełen wstydu i skruchy do nóg Hipolita, ślubował ze łzami w oczach poprawę życia swego — i dotrzymał w rzeczywistości obietnicy.

Pobożni słuchacze! W tych dniach stawia przed wami Kościół to samo źwierciadło. Jestto cierpiący i umierający Zbawiciel świata, na którego macie zwrócić oczy wasze w ciągu tego Postu św.; w tym czasie nawet obraz Jego zdobi wielki ołtarz domów Bożych. Stosujcież wasze myśli i uczucia, wasze życie i przedsięwzięcia, wasze czyny i ich zaniedbanie do męki i śmierci Odkupiciela; zastanówcie się nad tem, czego wam brakuje, żebyście byli podobni do Niego, *zwlókłszy z siebie starego człowieka* (Kol. 3. 9) *i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy*“. (Efez. IV. 24).

Wielkie i ciężkie to zadanie, jakie na nas Kościół ś. nakłada — nie idźmyż za własnem złudzeniem! Człowiek bowiem zastanawia się nad wieloma rzeczami, i bada je — a mimo to dla siebie samego pozostaje zagadką; często spogląda w około siebie i nad siebie, a rzadko w siebie — do wewnętrznego ustroju swej duszy. A gdyby nawet w rzeczywistości to czynił, czyliż nie więcej skłania się do tego, aby ukryć prawdę, często dla niego nieprzyjemną? albo żeby w skutek własnej miłości za lepszego się uważać, aniżeli jest rzeczywiście? żeby swoje błędy zasłaniać, które popełnia, a chełpić się cnotami, których nie posiada, albo żeby powiększyć swoje rzeczywiste zalety? A przecież to nie powinno i nie może nas odstraszać, abyśmy poszli za wołaniem Kościoła i abyśmy rozpoczęli wewnętrzne odnowienie i uświęcenie. „*Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia*“ (II. Kor. VI. 2). Te słowa Apostoła narodów można śmiało zastósować do rozpoczętego właśnie Postu. Niechże on będzie w samej rzeczy dla nas czasem łaski i zbawienia! — Nauki, na które tu się gromadzić będziecie, mają wam w tem dopomódz. W tym celu stawiać wam będę przed oczy **obrazy, osoby** i **wypadki** z historyi męki i śmierci Chrystusa Pana. To właśnie ma być zwierciadłem, podług którego macie badać i oceniać stan własnej duszy. „Jezus i lud“, takie było założenie i to będzie przedmiotem naszego pierwszego rozważania.

Wykład.

Trzy lata był już Zbawiciel wśród żydów nauczał i pracował gorliwie, niezmordowanie, nieustraszenie, bez względu na osoby; przepowiadał był nową ewangelię, t. j. wesołą wieść o zbawieniu, odkupieniu. Objawienie starego zakonu było jeszcze niedokładne i niedoskonałe, Chrystus uzupełnił, czego brakowało, a co było niedoskonałe, poprawił; pouczył był ludzi w zupełności o Bogu, o Samym sobie, o celu człowieka i środkach dostąpienia tegoż, o obowiązkach, jakie mamy względem Pana i Stwórcy, względem samych siebie i bliźnich; w 7 Sakramentach zostawił środki, któremi możemy się oczyścić z grzechów naszych, łaskę Boską, podobieństwo Boże osiągnąć, zachować i pomnażać. *Pójdźcie do mnie wszyscy* — tak mówił do rzeszy — *którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę... Abowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemie moje lekkie* (Mat. 11, 28, 30). Lecz nie tylko nauczał Zbawiciel — owszem, czego uczył, sam to wykonywał, stwierdzał własnem życiem i przykładem. „*Dałem wam przykład* — powiada — *abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili*“. (Jan. 13, 15). Przez przepowiednie, które się na Nim sprawdziły i które sam ogłaszał; przez cuda, jakie się na Nim spełniły i które działał własną mocą, udowodnił prawdziwość Swojej nauki, Boskość swego poselstwa, stwierdził swoje Bóstwo. Był przytem niezmordowanie czynnym, aby przynieść ulgę ludzkiej nędzy: oto pocieszał strapionych i nieszczęśliwych, uzdrawiał trędowatych, ślepych, chromych, głuchych i opętanych. „*Przeszedł, czyniąc dobrze.*“ (Dzieje ap. X. 38.) tem jednem a dobitnem słowem skreślił Apostoł działalność naszego Pana i Odkupiciela na ziemi. A jakąż otrzymał nagrodę za te wszystkie niezmierzone i niezliczone dobrodziejstwa, które godnym i niegodnym wyświadczał? Zaprawdę, niewdzięczność, nienawiść, prześladowanie — to była Jego zapłata. Za miłość odebrał nienawiść, za uzdrawianie chorych, otrzymał plagi i rany, a za błogosławieństwo zniewagę! Szczególnymi Jego nieprzyjaciołmi byli Faryzeusze i Saduceusze; prześladowali Go zajadłą wściekłością, szukali sposobności, żeby Go pojmać i zamordować. Kilka razy uszedł ich zasadzek, bo chciał nauczać i działać, — działać dla zbawienia upadłego rodu ludzkiego, aż wreszcie nadeszła Jego nieszczęśliwa godzina.

Była to godzina gorżkich boleści, w której wycierpiał, co tylko kiedyś przykrego i bolesnego ucierpieć mogło serce człowieka. Przewidział ją Zbawiciel i wyczekiwał niecierpliwie. Jakżeż mogła być przed Nim ukrytą, który jako Syn Boży znał przeszłość, teraźniejszość i przyszłość? To też powiedział razu jednego do uczniów, nim miał odbyć wjazd do Jerozolimy: „*Oto wstępujemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom, i zdadzą go na śmierć i podadzą go poganom ku naigrawaniu i biczowaniu i krzyżowaniu, a trzeciego dnia zmartwychwstanie* (Mat. 20. 18. 19). Z Jerycha przybliżył się Jezus do Jeruzalem; w Betanii, odległej od stolicy judzkiej prawie o godzinę drogi, namaściła Go wonnym olejkiem Marya Magdalena, siostra Marty i wskrzeszonego Łazarza. To namazanie miało oznaczać, jak się sam wyraził, Jego śmierć krzyżową: „*Bo ta wylawszy ten olejek na ciało moje: uczyniła na pogrzeb moj*“ (Mat. 26, 12).

Ale proroctwo starego zakonu jeszcze się nie ziściło: „*Raduj się wielce córko Sion*“... — przepowiedział był Zacharyasz. — „*oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel, on ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrzebię, syna oślice*“. (Zach. 9, 9). Teraz musiało się sprawdzić, albo nigdy więcej. „*Idźcie do miasteczka,*“ — rzekł Jezus do uczniów, gdy się przybliżył do Betfage,

„do którego wszedłszy, najdziecie źrzebię oślice uwiązane... odwiążcie je i przywiedźcie; a jeśliby was kto spytał: przecz odwięzujecie: tak mu rzeczecie: Iż posługi jego Pan chce“. (Łuk. 19, 30, 31). Uczniowie spełnili rozkaz swego Mistrza. I zaledwo rozeszła się wieść w stolicy judzkiej, że Jezus Chrystus, wielki prorok i cudotwórca przybliża się do miasta i zamierza odbyć uroczysty wjazd, cała ludność Jerozolimy wyszła naprzeciw; wyszli na spotkanie i pielgrzymi, co się zgromadzili na święto paschy; wszyscy udali się ku głównej bramie, którą miał wjeżdżać Jezus. Teraz chodziło o to, w jaki sposób mieli objawić swoje uczucia radości, uszanowania i wdzięczności wielkiemu dobroczyńcy ludu? Jak Go uwielbić? Jakie dla Niego zgotować przyjęcie? Miłość jest przemyślna: Jedni zrywają gałązki z pobliskich drzew palmowych i oliwnych i noszą naprzeciw, drudzy ścielą swoje szaty na drodze, którą miał postępować, chcąc mu okazać taką cześć, jaka tylko była udziałem władców na Wschodzie, inni znowu otaczają Go tłumnie, aby się popatrzyć na Jego Boskie oblicze i z nadmiaru miłości ucałować Jego ręce; albo przynajmniej kraj Jego odzienia; *a rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały* pełne uniesienia i radości: *„Hosanna synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w imię Pańskie: Hosanna na wysokościach!“* (Mat. XXI, 9, 10).

Oto jest ziemski tryumf Boga człowieka, naszego Pana i Odkupiciela. W rzeczy samej — godnym jest takiego tryumfu, jeżeli w ogóle może człowiek ograniczoną miarą ludzkiego sądu mierzyć działanie Boga-człowieka — tak był wzniosły i uroczysty, a mimo to pojedyńczy, skromny i pokorny.

I świat pogański urządzał pochody tryumfalne dla królów i bohaterów, kiedy ci wracali po odniesionem nad nieprzyjaciółmi zwycięstwie — wszakże pochód naszego Zbawiciela był całkiem inny. Na czele tryumfalnego wozu bohatera rzymskiego postępowali jeńcy, okuci łańcuchami i nieprzyjaciele, pojmani w niewolę, — a Jezusowi towarzyszą tylko wesołe pienia ludu, który zdaje się okazywać swą wdzięczność za to, że został uwolniony z niewoli grzechowej, z kajdan błędu i zabobonu i wyniesiony do godności synów Bożych. Skronie pogańskiego tryumfatora zdobiła błyszcząca korona i kosztowne berło jako oznaka zwycięstwa — a na wybladłej i krwią zbroczonej głowie Boga-człowieka zobaczymy zaraz koronę cierniową, a miasto dumnego i rozkazującego berła panujących, zobaczymy trzcinę, na pośmiewisko do ręki podaną. Podczas greckich i rzymskich pochodów tryumfalnych zabijano na ofiarę tysiące wołów, baranów i bydła rogatego i to na cześć Marsa, pogańskiego bożka wojny a jakaż ofiara przy wjeździe tryumfalnym naszego Zbawiciela? Niestety! On sam będzie barankiem, zabitym na ofiarę Ojcu niebieskiemu za grzechy ludzkie. Tak chciało odwieczne zrządzenie Boga, tego wymagała Jego nieskończona i niepojęta miłość ku nam, którzy jesteśmy Jego dziećmi. Kiedy pogański bohater miał postępować tryumfalnie, wówczas siedział na wozie, ozdobionym bogato złotem i ciągnionym przez dwanaście białych koni, lud zaś wydawał głośne okrzyki radości i tak świadczył o prawdziwej waleczności i odniesionych zwycięstwach; a Zbawiciel, Syn Boży, król nad królami i władca nad władcami? — On siedzi na jucznem bydlęciu, jak gdyby był najbiedniejszym i najniższym z ludzi, i tylko słowa: *„Hosanna Synowi Dawidowemu!“* świadczą o jego mesyańskiej godności, o Jego wyższem, Boskiem posłannictwie...

Duszo katolicka! popatrz się jeszcze raz na obraz, jaki stawiłem ci przed oczy i zastosuj go do siebie i do swego życia. I ku tobie zbliża się Pan — pragnie wstąpić do twej duszy; nie odtrącaj Go od siebie, jak gdybyś Go nie widziała, albo chciała być niewdzięczną. Przychodzi do ciebie przez głoszenie słowa Bożego, które Kościół każe gorliwie opowiadać wiernym w czasie tego Postu; przychodzi do ciebie w Sakramencie Pokuty, do którego z obowiązku masz przystąpić w czasie wielkanocnym; przychodzi do ciebie szczególnie w Komunii ś., przez którą pragnie z tobą się zjednoczyć, aby płomieniem swojej miłości rozegrzać twoją oziębłość i obojętność, wzmocnić swą siłą twoją słabość we wierze i dobrem, aby twoje ubóstwo wzbogacić skarbami swej łaski.... Tak jest! Nie odtrącaj Pana, jeśli i do ciebie chce przyjść! Czyń zaraz w duchu to, co czyniły tłumy ludu w rzeczywistości przy Jego pochodzie! Zrywały gałązki z drzew, aby je rzucać pod nogi Pana swego; i w tobie rośnie drzewo, jego korzenie może się już bardzo głęboko, może się zrosły całkowicie z twojem myśleniem, uczuciem i usiłowaniem — jestto drzewo zmysłowości i grzechu; siedmioma mocnemi gałęziami rozwija się do góry — to siedm głównych grzechów — grzech pychy, łakomstwa, nieczystości, zazdrości, opilstwa i niewierności, gniewu i lenistwa. Wytnij te gałęzie i ich latorośle i złóż na ofiarę u stóp swego Pana i Zbawiciela! Tłumy ludu kładły z ochotą i radością swoje szaty na drogę, którą ich Pan miał postępować; i w tem je naśladuj, czyń w duchu, co robiły w rzeczywistości, t. j. uniżaj samego siebie, a swoją pychę, próżność i dumę złóż Jezusowi w ofierze. Wszak Syn Boży między innemi cnotami, odznaczył się także pokorą wedle słów Apostoła: *„Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą naleziony jako człowiek“* (Filip. II. 7). Wszak sam powiedział o sobie: *„Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca“* (Mat. XI. 29), a na innem miejscu: *„Ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon“* (Łuk. 18. 14). Natchnione tłumy ludu wielbiły swego Pana okrzykami radości: *„Hosanna!“* Ciesz się i ty świętą radością, kiedy Zbawiciel wchodzi do twego serca w Komunii św.; uwielbiaj twego Pana i Boga i w poczuciu własnej winy i niegodności powtarzaj te same słowa, które niegdyś setnik pogański wypowiedział z pokorą: *„Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowioną dusza moja“* (Mat. 8. 8).

2. Wróćmy jeszcze, mili chrześcianie, do Zbawiciela, zostającego pośród tłumów ludu. Pochód, złożony z wielkiej rzeszy, posuwał się zwolna naprzód. Chrystus przyszedł do góry oliwnej, położonej za rzeką Cedron, niedaleko Jerozolimy. Przed Jego okiem roztoczył się teraz wspaniały widok: prastare, czcigodne miasto, wspaniałe Jeruzalem, to serce kraju, ta perła między miastami starożytnego świata, stanęło przed Nim w całej pełni — ze wszystkiemi osobliwościami: z potrójnym, warownym i wieżami zaopatrzonym murem, ze świątynią, błyszczącą na górze Morya, z ozdobnemi domami i pałacami. I cóż się dzieje! Podczas gdy Zbawiciel patrzy z zajęciem na stolicę, rozciągającą się u podnóża góry, rzęsista łza zrasza Jego Boskie oblicze. Jakaż tego przyczyna? Czy ma płakać Zbawiciel na widok tego przepychu i okazałości, tego pozornego szczęścia i dostatku? On płacze, podczas gdy setki tysięcy znajdują się w wesołym i uroczystym nastroju i wśród okrzyków radosnych cześć Mu oddają? Niestety, widzi przed sobą, i to w niedalekiej przyszłości, całkiem inny obraz, pełen zgrozy i przerażenia, pełen zbrodni i niewysłowionego biada. Widzi właśnie ten dzień, kiedy wojsko rzymskie rozłoży się obozem w około murów Jerozolimy, kiedy głód i niedostatek przywiodą oblężonych do ostatniej nędzy, kiedy choroba i zaraza tysiące ofiar pochłaniać będzie, kiedy krew z wymordowanych dzieci popłynie strugami po ulicach miasta, a świątynia i miasto przedstawiać będą płomieniste morze. Widzi ten dzień,

kiedy cesarz rzymski Hadryan, dla większej wzgardy żydów, postawi swój posąg, aby odbierać cześć bałwochwalczą tam, gdzie poprzód było miejsce *„święte świętych“*; widzi dzień, w którym mieszkańcy Judei opuścić muszą wśród płaczu i narzekania drogą ojczyznę, która przyobiecana była ich przodkom, aby, odrzuceni od Boga i pozbawieni wspólnego prawa i kapłaństwa, króla i wspólnej ojczyzny, rozprószyli się między wszystkiemi narodami okręgu ziemskiego.

Taki jest powód płaczu Zbawiciela. — Płacze dalej nad zaślepieniem i zatwardziałością żydów, nad ich niewiarą, dla której był wzgardzony i odrzucony, jako Mesyasz i Odkupiciel; płacze i ubolewa nad ich występkami i upadkiem moralności, płacze dlatego, że się podzielili na sekty i stronnictwa; płacze, bo religia żydowska, zamiast co miała być uwielbieniem Boga *„w duchu i prawdzie“*, stała się zewnętrzną formą i czczą ceremonią, nie mającą wartości i zasługi przed Bogiem. Dla tego to skarżył się razu jednego Zbawiciel na miasto niewdzięczne: *„Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu; a teraz zakryto jest od oczu twoich. Abowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblęgą cię i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są: a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego“* (Łuk. 19. 42—44).

„Iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego!“ Jakże prawdziwem, pełnem znaczenia i groźby powinno być dla nas to upomnienie! Dla wszystkich nas bez różnicy jest także czas nawiedzenia, poprawy życia, czas łaski Bożej. Jednego bowiem nawiedza Bóg zgryzotami i wyrzutami sumienia, które może długi czas było zupełnie przygłuszonem i dopiero teraz zaczyna tem wyraźniej głos skargi podnosić; drugiego nawiedza cierpieniami i ubóstwem, chorobą i różnemi nieszczęściami, aby zmiękczyć jego skamieniałe serce i przysposobić do pokuty i poprawy życia; innych znowu darzy hojnie ziemskiemi dobrami, udziela honorów i zaszczytów, spełnia ich nadzieje i życzenia, a to wszystko czyni dla tego, aby badali siebie samych i za te dobra niezasłużenie, z miłosierdzia Bożego otrzymane, okazywali prawdziwą wdzięczność. Nie jestem w stanie, Najmilsi, wymienić tych wszystkich środków i sposobów, jakiemi się posługuje miłość Boża, aby człowieka zbłąkanego naprowadzić na dobrą drogę. Któż bowiem może się ośmielić, aby zmierzył i zgłębił odwieczne i dziwne wyroki Najwyższego? *„Myśli moje“*, mówi Bóg przez usta proroka, *„nie myśli wasze, ani drogi wasze, drogi moje“* (Izaj. 55. 8). Jeśli tedy czas obecny Postu św. jest czasem nawiedzenia Bożego i łaski, przeto starajcie się, aby nie był bez pożytku i skutku dla dusz waszych! *„Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych“* (Ps. 94. 8).

3. Płacze Zbawiciel wśród tłumów ludu wesoło nastrojonych, wśród radosnych okrzyków. Niestety! Wie bardzo dobrze, że to jest tylko chwilowe, chwiejne i niestałe usposobienie narodu; widzi ową godzinę, kiedy ten sam lud, co Go teraz z radością uwielbia, zbuntuje się przeciw Niemu, i kiedy oznaki radości zamienią się w zimną obojętność, a co gorsza w dziką nienawiść i żądzę, chciwą przelania krwi. A to wszystko, co Jezus przewidział, miało się wkrótce wypełnić. Nastąpiło to w piątek tego samego tygodnia, na początku którego Chrystus odbył tryumfalny wjazd do stolicy judzkiej. Dzień przedtem spożył był ostatnią i pożegnawczą wieczerzę z uczniami, i ustanowił był najświętszą i niepokalaną Ofiarę nowego zakonu; potem modlił się na Górze oliwnej, gdzie opanowała Go tak wielka trwoga na widok męki i śmierci, że aż pot kroplami krwi spadał z Niego na ziemię; tam właśnie został pojmany, tej samej nocy poprowadzony przed radę żydowską i na śmierć osądzony. Następnego dnia widzimy Go już stawionego przed starostą rzymskim, Poncyuszem Piłatem. Ten, widząc, że Jezus jest niewinny, kazał Go najpierw biczować w nadziei, że się obudzi uczucie litości w rozjuszonem pospólstwie i że tak uwolni Chrystusa od śmierci. Siepacze, ubiczowawszy Jezusa, zaczęli szydzić z Niego w okrutny sposób; bili Jego obnażone i zranione ciało, pluli na święte oblicze, dla większej wzgardy włożyli na głowę cierniową koronę, podali Mu w prawą rękę trzcinę, odziali szkarłatnym płaszczem i upadając na kolana, pozdrawiali Go jako króla żydowskiego.

Tak poniżony i wzgardzony występuje Jezus przed ludem, który stał na dworze. *„Oto człowiek!“* (Jan. 19. 5.) przemówił Piłat do obecnego pospólstwa. Przypatrzcie się, jak niewinnie oskarżany, jak mocno ukarany, miejcie nad Nim miłosierdzie! A cóż na to lud? Ów lud, co przed pięcioma dniami otaczał Jezusa z radością i co Go pozdrawiał jako syna Dawidowego? — „Precz z Nim! *Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!*“ (Jan, 19. 6). To była jego jednogłośna odpowiedź.

Jakże wielką chwiejność, słabość i zmienność usposobienia ludzkiego! Jaka niewdzięczność ludu względem swego przyjaciela, nauczyciela i dobroczyńcy! Jakże niezmierną jest zmienność świata, który jutro gani, co dziś pochwala, który dziś wynosi pod niebiosa, a za chwilę wtrąca do przepaści! Zastanów się słuchaczu, czego się stąd masz nauczyć? Nie licz zanadto na pochwałę, oklaski i zdanie ludzi! Nie ubiegaj się o ich względy, pochlebstwa i uznanie! Bo ludzkie względy na nic ci się nie przydadzą. Chcesz wiedzieć o tej prawdzie, to zapytaj śmiało samego siebie: co świat na to powie, jeżeli będziesz wypełniał wiernie obowiązki religijne, kościelne i obywatelskie? Czyli cię za to pochwali? W tym razie pytaj się raczej, co ci nakazuje sumienie, Bóg i jego przykazanie, jaki obowiązek wkłada na cię Kościół ś.; po śmierci nie będzie świat twoim sędzią, tylko Bóg; Jego się lękaj, a nie ludzi zmiennego umysłu! Świat będzie cię chwalił i schlebiał, dopokąd pójdziesz za jego radą, dopokąd będziesz czynił zadość jego życzeniom, jak długo nie będziesz się sprzeciwiał jego zamiarom, chęciom i pożądliwościom; skoro tylko wystąpisz przeciw jego próżności, nie zrobisz, co chce, wówczas powstanie przeciw tobie, będzie cię nienawidził, będzie twoim wrogiem i prześladowcą!

„Precz z nim! *Ukrzyżuj, ukrzyżuj go!*“— tak wołał lud zaślepiony i w błąd wprowadzony. To samo wołanie powtórzyło się już bardzo często — i nie tylko że się powtarzało, ale co gorsza, na wielu miejscach było spełnionem, zamiast mu się sprzeciwić. „Wyrzućcie Chrystusa i chrześciaństwo z małżeństwa i rodziny!“ tak woła niewiara i bezbożność; małżeństwo jest tylko prywatną umową, może być zawarte bez pośrednictwa Kościoła i rozwiązane wedle upodobania; „wyrzućcie Chrystusa i chrześciaństwo z nauki w szkołach niższych i wyższych, ze sztuki i umiejętności, z ustawodawstwa, z publicznego i prywatnego życia“ — tak woła nowoczesny postępowy duch czasu, który rości sobie prawo do „oświaty“, a ta nienawiść do wszelkiej religii, to jego główne i jedyne zadanie. „Precz z Kościołem i chrześciaństwem!“ tak wołali pod koniec ubiegłego stulecia sprawcy i naśladowcy owego zgubnego przewrotu umysłowego we Francyi, co nienawidził Boga i ludzi, co zapisał się na kartach historyi niezatartemi głoskami i sprowadził na cały kraj niepowetowaną klęskę i nędzę.

Na dowód chcę wam opowiedzieć tylko jednę okropną scenę z owych strasznych dni bezbożności, zbrodni i zaślepienia — która was pouczy o wszystkiem, co się tam działo. Kiedy okrutnicy zajęli w południowej Francyi miasta Lyon

i Tulon, zgromadzili na rynku wielką liczbę znaczniejszych obywateli i kobiet, i żeby ich naraz pozabijać, kazali do nich strzelać kartaczami. Chociaż nie wszyscy zostali od razu zabici, to nikt z rannych i zostających jeszcze przy życiu nie ruszał się z miejsca. Wolał udawać zabitego, żeby potem ratować się ucieczką. Wówczas wystąpił niejaki Challier, któremu dano tytuł „prokonzula“ i zawołał głośno: „wszyscy, co nie zostali zabici, mogą powstać, rzeczpospolita wszystko im przebacza.“ A kiedy na to wezwanie powstała pewna liczba tych nieszczęśliwych ofiar, tych kazał Challier stawić przed sobą i zabijać pojedynczo wystrzałami. (Zdarzenie z r. 1793, 16 lipca).

Najmilsi! Odstępstwo od Kościoła i chrześciaństwa zaczyna i w terazniejszych czasach wydawać zgubne owoce. Wszak słuszną jest skarga roztropnych i bezstronnych mężów, że moralność coraz więcej upada. Rok rocznie bowiem zwiększają się zbrodnie i występki w sposób przerażający. Skarżą się powszechnie, że już i młodzież coraz bardziej dziczeje i odmawia posłuszeństwa swoim przełożonym i rodzicom. Jakaż będzie przyszłość? I teraz rewolucya ma swoich zwolenników, którzy występują jeszcze z większą śmiałością i otwartością, niż dawniej, i usiłują obalić istniejący ład w państwie, Kościele i społeczeństwie. I teraz widzimy liczne i częste napady na życie panujących, wodzów i tych, co przestrzegają państwowego porządku. Przypadkiem to się nie dzieje.

Nad temi faktami, co się rzeczywiście zdarzają, niechaj się każdy zastanowi i rozważy, czyli się dadzą pogodzić z dobrem ludzkości. Dla nas przeciwnie mają być ważną przestrogą i upomnieniem, abyśmy na to wszystko nie patrzali obojętnem okiem, lecz podtrzymywali i wzmacniali ducha wiary, poszanowanie religii, chrześciaństwa, Kościoła, jego nauk i przykazań nie tylko w nas samych, ale także wedle możności i w drugich, w rodzinach, nawet i w poddanych. Bo po wszystkie czasy jest niezbitą i nieomylną prawdą, co napisał Apostoł narodów do chrześciańskiej gminy w Koryncie, a czem i ja dzisiejszą naukę chcę zakończyć: „*Abowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus*“. (1. Kor. 3. 11).

KORESPONDENCYE.

Z dek. wielopolskiego (dyec. *tarnowsk.*) d. 25 stycz. 1890.

Bardzo nas cieszy, że szan. Redakcya otworzyła łamy w swojem czasopiśmie dla zamieszczania opisów życia religijnego w naszym kraju. Żyjąc w jednej okolicy lat niemal 28, a poznawszy bliżej z obowiązku parafie, całego dekanatu, skreślę porównawczo ducha religijnego i postęp, wzrastający w tej okolicy.

Są w dekanacie naszym miejscowości, w których życie religijne uważanem było prawie za zupełnie wygasłe, bo w parafiach jego niektórych wrzała rabacya na dobre i tutaj żył kierownik onejże Szela, (wieś Siedliska była jego miejscem pobytu, tu schodzili się włościanie na poradę do najsławniejszego przeciwnika szalachty), i w istocie zaraza rozszerzyła się na około, kasując przykazania Boże, a postawiwszy pięść mocniejszego na ich miejsce, dokonała czynów, na które nie było skargi. Dzisiaj w tych miejscowościach nie wolno wspomnieć o tych faktach zaszłych; młodsze pokolenie z oburzeniem przyjmuje te wieści, a ci, co poniewierali obrazami, świętościami, kapłanami, noszą obecnie na sobie szkaplerze, różańce, garną się do kościołów, chętnie przychodzą na misye, szanują kapłanów, idą za głosem sumienia. Kto ich przemienił, powiem więcej, kto ich uszlachetnił? Oto kościół i szkoła. W parafii *Siedliska*, składającej się z 7 wiosek, nie było szkoły, dziś są tam trzy szkoły systemizowane, w *Brzezinach* jest obecnie jedna, w *Małej* jedna, w *Łączkach* 3, w *Wielopolu* 2 i w *Gumniskach* jedna. Powstały one za pośrednictwem duchowieństwa, wypełniającego rozkaz Pański: „*Idźcie, nauczajcie wszystkie narody!*“ Gorliwość kleru pokonała karczmy, dawniej nie można było przejechać okolicą, aby nie być zaczepionym przez rozpite chłopstwo. Dziś jedzie się wszerz i wzdłuż, w święto lub podczas jarmarku, nie usłyszysz muzyki, ani zbiegowiska pijackiego. Dawniej co chwila słychać było o napadzie złodziejskim lub rabunku, dziś prawie wszystko ustało.— Wesela odbywały się w karczmach cały tydzień, dziś spokojnie bawią się weselnicy w domach prywatnych. Z wielkim mozołem odprawiano spowiedź wielkanocną, używając często publicznego z ambony napomnienia, a mimo to znajdywali się jeszcze niedbający zupełnie o poprawę i oczyszczenie sumienia; dziś mało kogo znajdziesz w parafiach, aby raz tylko odprawił Spowiedź ś. W ogóle można powiedzieć, że wszyscy odprawiają dwa razy do roku Spowiedź św., a są i gorliwsi, osobliwie wpisani do bractw, którzy często idą do konfesyonału.

Ten objaw życia religijnego, obudzonego na prawdę gorliwą pracą kapłańską, rokuje świetniejsze postępy. Okazują one się najdobitniej w utrzymaniu i przyozdobieniu świątyń Pańskich, rzekłbym że w przeciągu tego czasu wszystkie kościoły *ex integro* zrestaurowano i przyozdobiono. Dodam jeszcze jako objaw pocieszający, narodowy, że język, czyli mowa uszlachetnia się między włościanami tej okolicy, mówią dziś czystszym językiem, nie mazurując, osobliwie kobiety tak gładko się wyrażają, jakby się słuchało inteligentną osobę. Ponieważ strona materyalna wpływa na moralną człowieka, więc wspomnę i o niej jeszcze. Szlachta w tym dekanacie znika z widowni. W przeciągu tych lat ustąpiło ze swoich posiadłości 23 rodzin, niepozostawiwszy po sobie śladu; ich miejsce zajęli po większej części dorobkiewicze, i 4 żydowskich familij, a mała reszta, nie wiem, czy się utrzyma przy ojcowiznie. Dopóki są lasy, dychają i oni jeszcze, ale lasy trzebią bez miłosierdzia, pustosząc prędko okolicę. Włościaństwo zaś dzierży swoje zagrody mimo parcelacyi, na zgubę ich w Sejmie uchwalonej. Wprawdzie z tej okolicy wyemigrowało dużo włościan do Ameryki, ale zagrody nic przez to nie ucierpiały, bo małe kawałki po emigrujących, pokupili pracowitsi i poprawili los swój, a emigranci, zmuszeni do pracy, nie żałują swoich kroków, gdyż w Ameryce zarabiają grosz grubszy i posyłają familiom zapomogi. Gospodarstwo wiejskie podniosło się przez racyonalniejszą uprawę roli; już parę lat sprowadzają włościanie sztuczne nawozy, przekonawszy się o ich pożyteczności, przez co owe straszne dawnemi czasy trapiące przednówki jakoś nie dają się czuć, jak w innych okolicach. Zarobku nie ma prawie u nas żadnego, chyba podczas żniwa; gorzelni tu bardzo mało; natomiast wzmógł się chów drobiu i trzody, ale cóż, kiedy t. zw. moda opanowała niestety prawie wszystką płeć niewieścią, a mężowie i młodzież przeistaczają się w ubiorze na panów, płócianka znika zupełnie, zastępuje ją płaszcz, surdut, kaszkiet, modne bóty. Słowem po wsiach przeważa ubior miejski; ma on tyle jeno dobrego, że jest bodźcem do przemysłu i pracy. Taki jest rzeczywisty stan naszej okolicy. *Ks. Jan Perges*,

dziek. wielopolski, prob. w Gumniskach.

Nowe książki.

1) **Historya Kościoła św. rzymsko-katolickiego** dla ludu polskiego i młodzieży, opowiedziana w 65-u życiorysach. Tom III. Poznań, 1890. *Nakładem Straży św. Wojciecha.* Czcionkami drukarni „Kuryera Pozn.“ Cena 1 m. 50 f.

Znane wydawnictwo „Straży ś. Wojciecha“ w Gnieźnie, wydawnictwo bardzo pożyteczne, które chlubnie założył i prowadził dzisiejszy officyał Konsystorza gnieźnieńskiego ks. dr. J. Łukowski, objął obecnie pod swój zarząd ks. dr. A. Kan-

tecki, penitencyarz w Gnieźnie i prowadzić je dalej będzie. Pierwsze zaraz dzieło, jakie członkowie „Straży ś. Wojciecha“ za r. 1889 w styczniu r. b. odbierają, jest 3-tomowa Historya kościelna za 1 markę 50 fen. Lepszego i stósowniejszego wyboru nie mógł zaiste ks. dr. Kantecki zrobić. W 65-u życiorysach są tu opowiedziane dzieje Kościoła św. od czasów apostolskich aż do obecnej chwili, nie tylko jasno i przystępnie dla ludu polskiego i dojrzalszej młodzieży, lecz przytem oparte na źródłach najwiarogodniejszych, tak minionych jak i najnowszych czasów. A ponieważ praca ta głównie przeznaczona jest dla rodzin polskich, przeto w każdej epoce i przy każdej sposobności, szczególniejsze uwzględnienie znajdują dzieje Kościoła w Polsce. Z całego dzieła tego przebija się żywa wiara i gorąca miłość do wszystkiego, co katolickie i polskie - a najwięcej ujmuje czytelnika ten spokój i to namaszczenie, z jakiem najzawilsze i najburzliwsze epoki dziejów kościelnych przedstawione zostały. Wielka też będzie zasługa „Straży św. Wojciecha“, jeżeli to dzieło w jak najliczniejszych rodzinach rozszerzyć zdoła.

2) **Socyalizm** baczność nakazuje i nam. Pragnącym obeznać się z odnośnemi dziełami podajemy niektóre z najnowszych publikacyj tego kierunku.

a) *Die socialen Irrthümer der Gegenwart* przez Elie Méric, dra teol., prof. moralnej w Sorbonnie,— tłumaczenie, wydane 1889, Mainz, Kirchheim. stron. XII i 351 w 8^0, cena 4 marki. — Autor wywraca teorye ateusza Proudhon'a, który wyrugować chciał chrystyanizm ze wszystkich czynników życia prywatnego i publicznego.

b) *Krone des häuslichen Glückes*, wytłoczył A. Reiffarth w M.-Gladbach u. Leipzig 1889, cena 80 fen. — Broszura jest wynikiem pracy komisyi związku: „Arbeiterwohl“ i cieszy się zezwoleniem zwierzchności duchownej. Katolickim matkom podaje zasady dobrego wychowania dzieci do 8 lat, wskazuje podstawy, na których zielsko socyalizmu złego wzrastać nie może.

c) *Social-politische Fragen der Gegenwart* v. Dr. Carl Eberle. Stans. K. von Matt 1889, str. 331 w 8^0, cena 3 m. 60 f. — Praca kapłana dyecezyi St. Gallen, służyć może, jak się wyraża O. A. Lehmkuhl S. J., za kompas do zoryentowania się w pytaniach, wstrząsających podwalinami społeczeństwa, — praktycznie bowiem stosuje niewzruszone prawdy katolickiej religii do ich rozwiązania.

d) *Katholisches Leben im Mittelalter* v. Andreas Kobler S. J. trzy tomy w 8^0, str. 772, 890 i 643. Insbruck, Vereinsbuchhandlung, cena 11 zł. 70 ct.— Zaliczyliśmy to dzieło w powyższy dział nie dla tego, jakoby wprost kwestye socyalizmu roztrząsało, ale dla tego, że wymownym sposobem kreśli katolickie życie ówczesnej epoki. Niechno to życie zatętni i teraz, niechno przeniknie warstwy uczonych i prostaczków, rządzących i poddanych, ustawodawców i mających słuchać ich paragrafów, a przewrot, do jakiego zmierza spaczony socyalizm, stanie się niemożebnym.

3) **Die Wahrheit in der Lösung der römischen Frage**, z włoskiego, Regensburg, Pustet 1889, str. 144 w 8^0. Oryginalna broszura drukowaną była *in Tipografia Vaticana*, a to dostatecznie naznacza, w jakim stosunku stoi J. Ś. Leon XIII do jej wywodów.

4) **Bilder aus der Thierwelt** v. Friedrich Ruhle. Tom I Ssaki, w 8^0 str. 406. Münster, 1889 Aschendorff, cena 7 m. 80 f. — Szkoły, domowe biblioteki śmiało zaopatrywać się mogą w to dzieło. Brehm'a „Thierleben“ przyniosło nie mało moralnej szkody, którą powyższe choć w części naprawić zdoła. Ilustracye dzieła dosyć udatne, niektóre nawet znakomite.

Kronika.

Lwów. (*Konsekracya zakonnic-dziewic u pp. Benedyktynek łać.*). W dniu (19 b.m.), dorocznym Najsł. Imienia Jezus, odbyła się w kościele pp. Benedyktynek łać. rzewna bardzo, a podniosła uroczystość: *konsekracya zakonnic-dziewic* (Consecratio virginum). Ceremonie, do aktu tej konsekracyi służące, są przepisane Pontyfikałem rzymskim; spełniają się w kościele nadzwyczaj rzadko, bo do ich użycia Kościoł przepisał twarde warunki, a tym nie wiele osób, choćby zakonnych, sprostać może. Sięgają one pierwszych czasów chrześciaństwa, kiedy to dziewictwo św. krwią męczeńską pieczętowano, a w których ono tylu wielbicieli i wymownych patronów. — że tylko ś. Ambrożego wymienimy (*de virginibus*)— znajdowało. Są nadto ceremonie te, jak wszystkie obrzędy kościelne, nader poważne i uroczyste, a rytem bardzo do święceń kapłańskich zbliżone. Spełniać je może Biskup tylko w wielkie uroczystości doroczne, a co najmniej w niedzielę. Mogą zaś być do konsekracyi przypuszczone tylko zakonnice, które są veri nominis dziewicami, *de quorum carnis integritate in conscientia constat*, i takie, które są *vere moniales*, t.j. obowiązane do odmawiania w chórze całego brewiarza. Konsekracyi tej dopełnił sam czcinajgodniejszy nasz Arcypasterz wśród Mszy św., na początku której, w momencie, gdzie to rytuał przepisuje, przemówił w serdecznych słowach, przedstawiając z jednej strony zacność dziewictwa i szczęście życia wewnętrznego, a z drugiej strony życząc konsekratkom obfitej do wytrwania łaski Bożej. Z obrzędów najrzewniejszym jest moment samegoż zaślubienia elektek boskiemu dusz ich Oblubieńcowi. Jestto zaprawdę chwila nader uroczysta i podniosła, a wrażeniu jej nikt, ktokolwiek tylko myśl Kościoła należycie rozumie, oprzeć się nie może. Po odśpiewaniu przydłuższej, prześlicznej prefacyi, w której Kościół św. błaga Boga o dar anielskiej dla elektek czystości, odzywa się konsekrujący do nich: *Desponsari dilecta*, *veni*, *hiems transiit*, *turtur canit*, *vineae florentes redolent.* Wkładając zaś pierścionek na prawą rękę, zaślubia je boskiemu Oblubieńcowi temi słowy: *Desponso te Jesu Christo*, *filio summi Patris*, *qui te illaesam custodiat. Accipe ergo annulum fidei*, *signaculum Spiritus sancti*, *ut sponsa Dei voceris*, *et si ei fideliter servieris*, *in perpetuum coroneris. In nomine Pa†tris et Fi†lii et Spiritus † sancti. Amen.* Poczem konsekratki, klęcząc, odśpiewują: „*Ipsi sum desponsata*, *cui Angeli serviunt*, *cujus pulchritudinem sol et luna mirantur.* Z kolei podnoszą w górę rękę i w zapale ś. radości odśpiewują jeszcze antyfonę ex Laudibus s. Agnetis V. M.: *Annulo suo subarrhavit me Dominus meus Jesus Christus*, *et tamquam sponsam decoravit me corona.* W dalszym obrzędzie jako symbol zjednoczenia ścisłego z Bogiem, otrzymują także wianuszek z żywych róż, a przy końcu ceremonij, missyą do recytowania brewiarza w chórze słowy: *accipite librum*, *ut incipiatis horas canonicas et legatis officium in Ecclesia. In nomine Pa†tris . . .* Przy tej konsekracyi ogłasza Arcykapłan także klątwę na wszystkie osoby, któreby im przeszkadzały w odprawianiu św. officium lub wyrządzały im krzywdę na majątku. Uroczyste *Te Deum* zamyka całą uroczystość, która, spełniona w obec licznie zebranych gości, jak niemniej krewnych elektek i wiernych, budujące ze wszech miar wywarła wrażenie, a czcig. Zgromadzeniu pp. Benedyktynek przysporzyła 4 nowe Oblubienice Pańskie, mające się korzyć przed Bogiem, jako ofiara całopalna, i jako orędowniczki za światem je otaczającym, który nie umie się modlić, lub za mało albo źle się modli. Do konsekracyi przystąpiły następujące 4 elektki: *Marya Jozefa Lassnigg*, *Marya Stefania Laskiewicz*, *Franciszka Lucyna Krause* i *Karolina Aloysia Christian*, zaś funkcye archidyakona przy konsekracyi, do której assystowało 16 alumnów semin.

duchown., spełniał długoletni spowiednik, kurator i komisarz zakonny, czcigodny a przezacny ks. kanclerz dr. J. Weber.— W tymże samym klasztorze pp. Benedyktynek, które, jak wiadomo, utrzymują wzorową 8-klasową szkołę wydziałową panieńską, odbyły się wśród oktawy śś. Trzech Króli „jasełka" z świetną wystawą, na które przybyło wiele dostojnych osób. Ich urządzeniem i pokierowaniem zajmował się niestrudzony dyrektor i katecheta szkoły ks. Jan Stopczyński, któremu też za trudy i mozoły około urządzenia „Jasełek" należy się serdeczne uznanie. Przedstawienie ich było całkiem oryginalne; dokonały je uczennice w strojach krakowskich, a scenę urządzono formalnie. Wszystkie szczegóły z narodzenia Pańskiego oddano z precyzyą i effektem, które nietylko bawiły obecnych, ale i budowały. Toż całe przedstawienie niezwykle podniosłe wywarło wrażenie. Do akcyi wprowadzono 22 kolend, bardzo dobrze odśpiewanych na 2 głosy z harmonium. Szkoda tylko, że szczupłość sali nie pozwoliła pomieścić więcej nad 120 osób. Na zakończenie jeden z pastuszków, ku ogólnej obecnych radości, wygłosił wierszyk, będący jakby streszczeniem całej tej uroczystości.

Galicya. (*Archidyec. lwowska ob. łać.*). O zmarłym ś.p. ks. Bolesł. Lipińskim, prob. w Uhrynowie, dochodzą nas jeszcze następujące szczegóły:

Ś. p. ks. Lipiński urodził się w 1824 r. Szkoły i teologię przebył we Lwowie w czasach wpływów centralizacyi, a więc gorącego a nierozważnego patryotyzmu z jednej i bezwzględnego prześladowania z drugiej strony. Po wyświęceniu w 1848 r. bawił dłuższy czas w Dreznie, gdzie ojciec ś. p. ks. Lipińskiego zajmował posadę dyrektora muzyki królewskiej, a dom jego był oparciem dla tej części emigracyi, która ruchy społeczne w 1846 i 1848 r. spowodowała. W r. 1849, powróciwszy do kraju, został ś. p. ks. Bolesław wikaryuszem w Baworowie, u ówczesnego proboszcza ks. Kurca, którego do śmierci swej czcił i z wdzięcznością serdeczną wspominał. Z Baworowa przeniesiony do Stanisławowa, zastępował czas jakiś kapelana wojskowego, a że jakoś z ks. Iwańskim do ładu przyjść nie mógł, szczęśliwy był z przeniesienia do Wojniłowa. Tu, zastępując szwankującego już na zdrowiu proboszcza, ks. Chodorowicza, jako wikaryusz, a następnie jako administrator przebył lat parę. Mieszkając długie lata w Ostrowie, należącym do Wojniłowskiej parafii, poznałem tam ks. B. Lipińskiego i sumiennie poświadczyć mogę, że wpływ ks. Kurca jak najlepsze wydał plony. Powszechny żal parafian zamożnych i biednych, a pamięć jego łagodności, współczucia dla każdej dolegliwości i bezinteresowności, do dziś jest pamiętną. Ks. Kurca w Wojniłowie swym wpływem u kolatorów osadziwszy, wyjechał ś. p. ks. Bolesław do Podhajec, gdzie wówczas był proboszczem ks Kornicki. Tutaj znowu tak serdeczne między przełożonym a podwładnym zawiązały się stosunki, że oddalenie między Podhajcami, Czerniowcami a Uhrynowem nie było przeszkodą by te serca pokrewne nie miały jej pokonać. Nabywszy w 1868 r. Uhrynów, zastał ś. p. syn mój ks Bolesława proboszczem miejscowym. Z gorącem sercem pokochał swego ongi nauczyciela katechizmu, tak dalece, że przez lat 21 był to najserdeczniejszy przyjaciel rodziny naszej, który cieszył się z nami powodzeniami, a smucił niedolą tak rzewnie, jak nikt drugi na świecie. *Eust. Rylski.*

Austrya. W opactwie OO. Benedyktynów w Rajgern zmarł 18 b. m. po długich cierpieniach O. dr. Beda Dudik, hon. opat konwentu w Trobitsch, morawski historyograf krajowy i c. k. radca rządowy, kawaler wielu krajowych i zagranicznych orderów, członek akademii umiejętności w Wiedniu, jubilat, ur. 29 stycznia 1815 r. w Kojetein w Morawii, prof. od r. 1839, ord 1840. Nieboszczyk należał bezsprzecznie do najznakomitszych historyografów naszej monarchii. Jest autorem znanej historyi epoki wojny 30 letniej. W r. 1851, wysłany do Szwecyi, celem przeszukania tamtejszych archiwów, a następnego roku do Rzymu, ogłosił publicznie rezultaty obydwóch tych poszukiwań. R. 1860 wydał 10 tomów wybornie opracowanych dziejów Morawii. Oprócz tych znane są jego monografie historyczne.

Anglia. *Courrier de Bruxelles"* zamieszcza w jednym z ostatnich numerów następującą wiadomość: „Wielkie wrażenie sprawia w Anglii nawrócenie na łono Kościoła katolickiego p. Vann Packmanna, naczelnego redaktora najwięcej cenionego pisma anglikańskiego „*Church Review*". Konwertyta został już bierzmowany przez kard. Manninga. Dalej nawróciła się przełożona Stowarzyszenia protestanckich dozorczyń chorych w szpitalu ś. Tomasza w Londynie. Jest to już trzecia przełożona z rzędu, która krok ten uczyniła. Liczba nawróconych w r. 1889 na łono Kościoła katolickiego anglikańskich duchownych wynosi 9. Ciekawa rzecz, w jaki sposób wytłumaczy prasa „ewangelickiego związku" te pełne znaczenia fakta i jakie przeciwstawi im przykłady przejścia na łono protestantyzmu?

Oczyszczanie przedmiotów kościelnych. Najczęstszemi plamami na aparatach kościelnych są plamy od wosku. Zamiast je prasować lub tym podobnie, najlepszym środkiem przeciwko nim jest: nalać na nie kilka kropli spirytusu, przyczem wosk za pomocą paznokcia bardzo łatwo da się z nich oddalić. Plamy od rdzy (śnieci) na płótnie znikają za użyciem rozpuszczonej w wodzie soli szczawiowej albo soku cytrynowego; plamy z wina, gdy się je pomydli i siarką pokadzi, zarówno jak zbrudzone od zrywania borówek ręce. Przedmioty z czystego złota albo srebra pierze się tylko w gorącej wodzie mydlanej. Dla mosiężnych świeczników lub lichtarzy jest najlepszym proszek do czyszczenia t. zw. pumyksowy (Bimsstein) z kilku kroplami oliwy, albo zamiast pierwszej bardzo cienki proszek z cegły albo róg jeleni. Octem nigdy posługiwać się nie należy. Krople wosku na lichtarzach mosiężnych oczyszcza gorąca woda. Przedmioty srebrne, jak lichtarze, krzyże, turibula czyści się w gorącym trochę z solą zmięszanym ługu, albo popiołem ze spalonej słomy za pomocą miękkiego, lnianego płótna. Turibula ze spiżu lub rudy, albo mosiądzu omywa się w gorącym ługu za pomocą pędzla. Kielichy, patyny, lunula, puszki może tylko kapłan, a przynajmniej subdyakon omywać. Przedtem obciera się je silnie w zwykłej zimnej wodzie, którą wlać następnie należy w *Sacrarium*, poczem namydla się je dobrze, zostawia się je tak, dokąd mydło nie wyschnie; w dalszym ciągu spłukuje się mydło gorącym ługiem, sporządzonym z popiołu drzewnego, kładzie się na parę minut w czystą wodę, wyciąga się je i wystawia na działanie słońca, ażeby wyschły. Poczem obciera się je bardzo delikatnie ściereczką wełnianą. Węglan miedzi, albo t. z. grynszpan na pozłacanych, posrebrzanych i innych metalowych przedmiotach w ten sposób się wywabia, że się te rzeczy na 12—24 godzin wkłada w kwaśne mleko, następnie wodę się na nie leje i wysusza je, albo nakłada się popiół z spalonego rogu jeleniego z spirytusem na szmatkę i wyciera się niemi plamy. Przedmioty z cyny, jak naczyńka na oleje śś., daje się najprzód w gorący ług, następnie pociera się je kredą, płucze w wodzie i wysusza. Jeszcze lepszym na nie środkiem jest ług, lub t.z. aequisetum. Dywany, jeżeli są zabrudzone od wosku lub świec stearynowych, to zbiera się przedewszystkiem za pomocą noża osady wosku lub łoju, na to kładzie się bibułę i prasuje się je następnie gorącem żelazkiem, dopóki bibuła nie wciągnie w siebie wszystkiego wosku. Tak samo postępuje się przy plamach z łoju. Plamy z oliwy na posadce wydziela się za pomocą glinki garncarskiej, albo ziemi gliniastej, albo gliny, która wyciąga oliwę. Bezpośrednio po posypaniu wysusza się oliwę szmatką sukienną, nalewa się na to rozciek amonii żrącej (t.j. salmiak) i szczotkuje się zabrudzone miejsce tak długo, aż stanie się czystem.

Zamiast salmiaku, jak wyżej, służyć może i ług mydlany, którego mydlarz używa przy swem rzemiośle. Ten usuwa najstarsze nawet plamy z oliwy. Klucze i inne żelazne przedmioty, by uchronić przed rdzą, nie ma nic skuteczniejszego nad oliwę, tak samo ma się rzecz z zamkami. Wszystko to są bardzo pojedyńcze środki, a jednak bardzo skuteczne.

WW. OO. Pasyoniści. W Londynie, na Highgate Hill. wystawili OO. Pasyoniści nowy kościół, poświęcony pod wezw. św. Józefa. Przez tę budowę spełniło się widzenie założyciela zakonu OO. Pasyonistów, św. Pawła od Krzyża, który widział synów zakonu swego, niosących swą chorągiew i zatykających wysoko na pagórku (high ou a hill) nad Londynem. Bracia Pasyoniści sami całą budowę wykonali. Jak wiadomo, OO. Pasyoniści wzięli sobie za cel wyjednać u Boga nawrócenie Anglii, co im po części już się udało.

Oficerowie i żołnierze francuscy w Jerozolimie. W porcie Jaffa znajdowało się w ostatnim czasie kilka francuskich okrętów wojennych pod kierownictwem admirała Alquier. Korzystając z okazyi, 50 oficerów i 120 żołnierzy marynarskich podjęło pielgrzymkę do Jerozolimy i Bethlehem. Admirał, oficerowie i żołnierze z wielkiem nabożeństwem słuchali Mszy ś. przy Grobie Zbawiciela i Kalwaryi. Przyjęli tam też i Komunię św. Po kilku dniach pielgrzymi-żołnierze wrócili do Jaffy i dalej popłynęli.

Najp. ks. biskup Kar. Hryniewiecki. wywieziony przed pięciu laty z Wilna w głąb Rosyi do Jarosławia, ma wkrótce stanąć na ziemi galicyjskiej. Rząd rosyjski, wyznaczył mu 2000 rubli rocznie.

Archidyecezya lwowska.

Przeniesiony: ks. Leon Borkowski z Jezierzan do Trembowli. — *Zamianowany*: O. Lud. Szul, z zak. OO. Bernardynów, admin. w Narajowie. — *Kan. instytucyą* na Bolechów otrzymał ks. Ad. Widajewicz.

Archidyecezya lwowska obrz. orm.

Ks. Karol Szczepański, wikar. archikatedralny, odznacz. *Rok. i Mant.*

Dyecezya przemyska.

Przeniesieni: ks. M. Gromada ze Stojaniec do Szebni, a ks. Karol Kłeczek ze Szebni do Stojaniec.

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.